

KLEKS

NR 96, maj 2019

Cześć!!!

Witamy was w 96 numerze KLEKSA. Jak sami wiecie, trwa miesiąc maj, co oznacza że zbliża się Święto Polskiej Niezapominajki. Jest ono obchodzone 15 maja. Jak co roku przygotowaliśmy dla Was specjalny numer poświęcony tej właśnie tematyce. Jest on wyjątkowy, ponieważ wydawany tylko raz w roku. Na kolejnych stronach poczytacie różne ciekawe wiadomości dotyczące Niezapominajki, jest ciekawy wywiad o jej początkach i redaktorze Zalewskim i drugi, nie mniej ciekawy, o harcerstwie. Organizowaliśmy konkurs literacki, w którym niektórzy z Was brali udział, więc znajdziecie tu jego wyniki. Więcej dowiedziecie się, czytając kolejne strony. Mamy nadzieję, że każdy znajdzie coś dla siebie. Zachęcamy do czytania. Życzymy Wam pięknego świętowania Niezapominajki. Miłej lektury!

Zuzia Prajzner – naczelna KLEKSA



Pismo uczniów Publicznej
Szkoły Podstawowej
im. Jana Pawła II
w Krościenku Wyżnym

Najlepsza gazetka szkolna
na Podkarpaciu w roku 2009

Redaguje zespół:

Zuzanna Prajzner
(redaktor naczelna)

Zuzanna Kalicińska
(sekretarz redakcji)

Wiktoria Wójcik
(redaktor graficzny)

Rysunki przygotowała:

Wiktoria Wójcik

Opiekun:

mgr Maria Marszałek

Projekt graficzny i skład:

Agata Zahuta

Projekt winiety:

Ariusz Nawrocki

Wydawnictwo Ruthenus

tel. 13 436 51 00
www.ruthenus.pl

Adres redakcji:

ul. Szkolna 34
38-422 Krościenko Wyżne
tel. 43 150 19
e-mail: klekskw@wp.pl

Druk gazetki finansowany
przez Stowarzyszenie
Kulturalne „Dębina”



Wyrastamy z przeszłości, tworzymy swoje korzenie i wrastamy nimi w teraźniejszość

*O przyrodzie, pamiątkach przeszłości
i Święcie Polskiej Niezapominajki
rozmawiamy z Panem Edwardem
Marszałkiem – rzecznikiem prasowym
RDLP w Krośnie*

**To od Pana zaczęło się w Krościenku świętowanie Polskiej
Niezapominajki. Skąd ten pomysł?**

Myślę, że to wpływ przemożny pana redaktora Zalewskiego, który był inicjatorem tej akcji. Krościeniacy słuchali przecież EKORADIA, więc idea trafiła na podatny grunt. Najmocniej jednak zaangażowali się w to Wasi poprzednicy, redaktorzy KLEKSA, dbając, by co roku w to święto przywoływać pamięć o ludziach i zdarzeniach. Moja rola polegała tylko na przeszczepieniu tej ogólnopolskiej idei na grunt lokalny poprzez działania i publikacje „Dębiny”.

**Niezapominajka kojarzy się rzeczywiście z postacią redaktora
Andrzeja Zalewskiego. My już nie mieliśmy okazji słuchać jego
audycji. Proszę nam o nim opowiedzieć.**

Zapamiętałem go z krótkich kilkunastominutowych audycji w I Programie Polskiego Radia. To człowiek o niezwyklej biografii; urodzony we Lwowie, działał w partyzancie w Kieleckim, odbudowywał Warszawę, prowadził audycje zarówno w telewizji jak i w radiu; jako wybitny specjalista od rolnictwa tchnął miłością do rodzimjej przyrody, uczył pielęgnowania tradycji i kultury narodowej. Miałem szczęście jako rzecznik prasowy dość często współpracować z nim w przygotowywaniu materiałów na antenę EKORADIA. Z tej znajomości zrodził się pomysł corocznych konkursów krasomówczych dla leśników, które od kilkunastu lat odbywają się w Gołuchowie. Mam zaszczyt od początku prawie być jurorem. W pierwszych latach przewodniczącym jury tego konkursu był właśnie Andrzej Zalewski. W tym roku również 15 maja jadę do Gołuchowa, by przysłuchiwać się pojedyńkom młodych leśników na słowa. Bo Niezapominajka to również pamięć i szacunek do ojczystego języka.

Czy laureaci tego konkursu dostają niezapominajki?

Nie. Akurat dostają statuetki uskrzydłonych żubrów przypominających pegaza. Natomiast istnieją w Polsce miejscowości, które nadają medale z niezapominajką, na przykład Siedlce na Mazowszu czy Bochnia w Małopolsce. Miałem zaszczyt być uhonorowany takim medalem.

Ale wróćmy do pomysłu świętowania Polskiej Niezapominajki. Skąd on się wziął?

Redaktor Zalewski zaproponował, by zamiast obcych nam kulturowo walentynek, wypadających w środku zimy, wprowadzić polskie święto zakochanych, nadając mu szersze znaczenie niż tylko akcentowanie relacji między dwojgiem ludzi. Wiąże się je również z ekologią, patriotyzmem, historią, tradycją, troską o język. Pomysłodawca wskazał datę 15 maja, w imieniny Zofii, kiedy to najmocniej kwitną niezapominajki. Nie jest to przypadek. Zosia z „Pana Tadeusza” była ulubioną literacką bohaterką redaktora Zalewskiego. Pomysł spodobał się radiosłuchaczom a mnogość pomysłów na świętowanie Niezapominajki w wielu polskich miejscowościach do dziś zaskakuje. Jej imię nadaje się ulicom, szkołom, przedszkolom. Zwróćcie uwagę, że na przykład w Krośnie mamy rondo Polskiej Niezapominajki koło galerii Portius.

Czy idea Polskiej Niezapominajki sprawdza się w dzisiejszych realiach?

Trzeba powiedzieć, że po śmierci redaktora Zalewskiego entuzjazm w wielu miejscowościach przygaś, ale są okolice, gdzie święto to wciąż jest obchodzone i ciągle przybywa mu entuzjastów. Warto dodać, że różnorodność form świętowania jest ogromna – od wysyłania bilecików z wyrazami pamięci, konkursów literackich i recytatorskich, sa-

dzenia drzew, przez spacer po lesie połączone z poznawaniem przyrody, składanie niezapominajek na grobach lokalnych bohaterów, koncerty pamięci, wycinanie niezapominajek z papieru i obdarowywanie nimi bliskich w przedszkolach, aż po duże imprezy plenerowe, jak np. w Jedlni koło Radomia. ***Chcieliśmy porozmawiać jeszcze o lokalnych motywach niezapominajkowych. Z czym powinna kojarzyć się niezapominajka w Krościenku?***

Na pewno z KLEKSEM, bo redaktorzy Waszego pisma bardzo serio podchodzili od początku do tego radosnego święta. Zaniesienie małych niebieskich kwiatków na grób Cecylii Jabłonowskiej czy na cmentarz choleryczny to nie tylko dowód pamięci, ale również okazja do poznawania naszej miejscowości. Nie jedyna, bo różne formy tego poznawania proponujecie. Tylko w taki sposób wyrastamy z przeszłości, tworzymy swoje korzenie i wrastamy nimi w teraźniejszość. Tak rodzi się związek z małą ojczyzną – ogromnie ważny w życiu.

Znamy z grubsza obiekty historyczne i kulturowe naszej wsi warte pamiętania. Umieemy wymienić sporo krościeniaków z przeszłości, których pamięć trzeba kultywować. Gorzej z przyrodą. Jak je elementy powinno się w Krościenku szczególnie doceniać?

Warto rozejrzeć się wokół, by dostrzec rodzime drzewa i krzewy. Wciąż jeszcze na naszych łąkach dominują kwiaty polne, których nie wyparty obce rośliny. Warto obserwować naszą okolicę od wiosny, gdy zakwitają czosnki niedźwiedzie i przebiśniegi na trenach nadrzecznych, poprzez ukwiecone czerwcowe łąki i zarastające pola, aż po barwną jesień sypiącą kolorowe liście do Wisłoka. Na pewno cennym przyrodniczym akcentem są



pomnikowe dęby, o które powinniśmy dbać jak o relikty przeszłości. Wy je zresztą pięknie promujecie w KLEKSIE choćby poprzez Literacki Szlak Drzew.

Czy istnieje coś takiego jak „roślinny patriotyzm”?

Moim zdaniem tak. Polega on na szacunku do rodzimej flory poprzez minimalizowanie udziału gatunków obcego pochodzenia w naszych ogródkach i w przestrzeni publicznej, czyli u nas na terenach gminnych. Zauważcie, że nasze tradycyjne krzewy, jak: głogi, kaliny, jarzębiny, bzy czarne, derenie są wypierane przez cyprysiki i tuje, ze stratą dla krajobrazu i naszych ptaków. A przecież o uroku polskich drzew i krzewów pięknie pisał już Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” blisko dwa wieki temu. Dziś ludzie już wiedzą, że obce gatunki mogą być poważnym problemem ekologicznym. Dlatego gorąco namawiam do roślinnego patriotyzmu. Warto przyjąć tu zasadę: Piękne, bo polskie! Niezapominajka może w tym bardzo pomóc.

Skoro mówimy o przyrodzie; na czym powinna polegać jej mądra ochrona?

Przede wszystkim na rozsądnym użytkowaniu zasobów zarówno leśnych jak i kopalin,

na zmniejszaniu ingerencji człowieka w wielki przyrodniczy organizm, który nas otacza i na realnej pomocy gatunkom zagrożonym wyginieciem, jak żubr, ryś, głuszec czy z roślin choćby cis. Nie zawsze ścisła ochrona jest najbardziej skuteczna, dlatego sprawy te powinno się powierzać specjalistom. Ochrona przyrody to też ochrona tego, co żywe w naszym najbliższym otoczeniu – to mądre dokarmianie ptaków zimą, to takie zachowanie na drodze, by nie rozjeżdżać przebiegających przez nią jeży czy żab, to niewypalanie traw, bo wśród nich żyje mnóstwo zwierząt. To wreszcie troska o czystość powietrza, którym wszystkie żywe organizmy, w tym również ludzie, oddychają – walczmy więc ze smogiem, dbajmy o jakość opału w naszych domach, nie spalajmy plastików, nie zaśmiecajmy lasów ani przydroży. O tym głośno mówimy również przy okazji Święta Polskiej Niezapominajki.

Jak w tym roku Stowarzyszenie Kulturalne „Dębina” planuje je uczcić?

14 maja spotykamy się w Dębinie na niezapominajkowym marszu. Będziemy czytać wiersze „Wincentemu” nad stawem, przy parkingu a potem pójdziemy na spacer z kijami pod okiem instruktora nordic walking po lesie. Będziemy obserwować przyrodę i aktywnie spędzać czas. Zaniesiemy też bukiety niezapominajek pod pomnik Grunwaldzki i pod kapliczkę w Dębinie. Na koniec odwiedzimy pasiekę pana Marka Baryka i posłuchamy o historii pszczelarstwa w Krościenku; będziemy też smakować różne rodzaje miodów. Już dziś zapraszam Was na to spotkanie.

Będziemy na pewno. Zabierzemy ze sobą tradycyjnie bukiety niezapominajek. Bardzo dziękujemy za rozmowę.



Jak hodować niezapominajki?

Mały, niebieski kwiat ma pomóc i zapominalskim, i zakochanym, których na jakiś czas czeka rozłąka. Niezapominajki rosną niemal na wszystkich kontynentach. W Polsce występuje kilkanaście odmian niezapominajek (z ok. 100 gatunków tego rodzaju). Niezapominajka kwitnie najczęściej na niebiesko, rzadziej na fioletowo, różowo czy biało.

Ta roślina preferuje zacienione (wyjątkiem jest niezapominajka alpejska lubiąca słońce) i mokre miejsca, zarośla, mokradła, lasy, góry. Niezapominajka wyrasta nawet na terenach zalewowych. W uprawie ogrodowej roślina ta nadaje się np. jako ozdoba rosnąca wzdłuż chodników i ogrodzeń oraz jako otoczka innych, większych kwiatów.

Najlepiej rośnie w wilgotnej glebie bogatej w próchnicę. Niezapominajki wysiewamy, zależnie od gatunku, od kwietnia do lipca. Na początku w zwykłej doniczce. Później, na wiosnę, warto ją przesadzić do ziemi. W następnych latach niezapominajki same powinny się już wysiewać. Zima nie powinna im zaszkodzić. Na pierwszą zimę można je okryć np. agrowłókniną.

Niezapominajkowy konkurs literacki rozstrzygnięty!

W kwietniu ogłosiliśmy Niezapominajkowy konkurs literacki na wiersz lub opowiadanie z niezapominajką w tle. Jury w składzie: p. Iwona Janocha, p. Maria Marszałek oraz redakcja KLEKSA reprezentowana przez Zuzię Prajzner i Wiktorię Wójcik przyjęło następujące rozstrzygnięcie.

Dwa **I miejsca** przyznano:

W kategorii: rymowanka – Blance Słowik z klasy IVd za wiersz „Kwiat niezapomnienia”.

W kategorii: opowiadanie – Monice Dudce z klasy VIa za opowiadanie „Staruszka z kwiatkiem niezapominajki”.

II miejsce:

W kategorii: rymowanka – Aleksandra Haduch z klasy IVd za wiersz „Niezapominajki”.

III miejsce:

W kategorii: rymowanka – Roksana Marszałek z klasy IVb za wiersz „Rym o niezapominajce”.

W kategorii: opowiadanie miejsca II i III nie przyznano.

Za odwagę podjęcia trudu rymowania **wyróżnić postanowiono:**

Zuzannę Aftanas z klasy IVa
Faustynę Prajsnar z klasy IVb
Mateusza Miśkowca z klasy VIc
Obok publikujemy nagrodzone teksty.

Redakcja

Pamiętaj jak szlachcic, nie jak chłop

Z okazji Dnia Polskiej Niezapominajki warto poruszyć temat pamięci, zwłaszcza w odniesieniu do pamiętania o swoich przodkach. Zaryzykuję stwierdzenie, że nasza pamięć w tym zakresie to najczęściej tak zwana „pamięć chłopska”, która charakteryzuje się bardzo słabym wglądem w przeszłość swojego rodu. Zadajmy sobie najprostsze pytanie: Co wiemy o naszych przodkach? Wszyscy wiemy, czym zajmują się nasi rodzice, większość wie, co w życiu robili dziadkowie, mała część społeczeństwa ma pojęcie, o pradziadkach. Niestety, ludzi sięgających pamięcią bardziej wstecz ze świecą szukać. Pewnie to trochę zaskakujące, ale okazuje się, że my, ludzie XXI wieku, rozumiemy dokładniej tak jak średniowieczni chłopci. Takiego chłopiny spędzającego całe dnie w polu nie interesowała historia rodziny, wiedział coś tylko ojcu, dziadku i właściwie tyle. Dalej nie sięgał. Prawie tak, jak my dzisiaj. Zupełnie inaczej działała szlachta. Rody szlacheckie kultywowały i utrzymywały pamięć o swoich przodkach, ich zajęciach, zasługach. Szlachcic starał się znaleźć jak najwięcej informacji o swym rodzie, interesowało go wiele, wiele pokoleń do tyłu. Potrafił znaleźć na to czas i oddać hołd rodzinie. Zastanówmy się więc, czy chcemy z pamięcią o najbliższych być tak jak zacofani, nierozgarnięci, niewykształceni, nieumiejący pisać i czytać chłopci? Czy wolimy być jak szlachta szanująca swoją historię i zgłębiająca ją? Odpowiedź nasuwa się sama. Ale jak dążyć do tego, żeby dowie-



dzieć się jak najwięcej o swych przodkach? Jak zacząć? Najlepiej zacząć w następujący sposób. Podchodzimy do najstarszej osoby w rodzinie i pytamy: Babciu/Dziadku, a opowiesz ty mi coś o swojej babci i dziadku? Gwarantuję, że powie wszystko, co pamięta. Potem przyjdzie kolej na wiekowe ciotki i wujków. A dalej? Od czego jest internet, archiwa, księgi parafialne? Nawet nie podejrzewamy czasem, ile frapujących historii rodzinnych kryją. Można z tych dociekań zrobić przygodę życia. Warto, bo człowiek świadomy swych korzeni jest silny i mądry mądrością przodków. Jest zakorzeniony w świecie; nie zmiecie go byle wiatr historii. Wie, skąd przyszedł i łatwiej mu zdecydować świadomie, dokąd chce iść w życiu.

Szymon Tylka

PAMIĘTAJMY O ŻOŁNIERZACH WYKLĘTYCH

Od 2001 roku 1 marca obchodzony jest Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Żołnierze wyklęci, zwani też żołnierzami niezłomnymi, to polskie powojenne podziemie niepodległościowe i antykomunistyczne.

Był to antykomunistyczny, niepodległościowy ruch partyzancki, stawiający opór sowietywizacji Polski i podporządkowaniu jej ZSRR, toczący walkę ze służbami bezpieczeństwa ZSRR i podporządkowanymi im służbami w Polsce.

Liczbę członków wszystkich organizacji i grup konspiracyjnych szacuje się na 120-180 tysięcy osób. Po masowych ujawnieniach w trakcie ogłoszonej przez rząd amnestii, w związku z załamaniem się oczekiwań na interwencję mocarstw, antykomunistyczne, niepodległościowe podziemie zbrojne liczyło po 1947 nie więcej niż dwa tysiące osób. Dzisiaj te osoby odbierają zasłużoną cześć i na różne sposoby próbuje się ocalić pamięć o nich. Również w Krościenku Wyżnym. W tym roku to święto wypadło w piątek, lecz jego obchody, z inicjatywy wójta Mateusza

Liputa, w naszej gminie odbywały się w niedzielę 3 marca. Według szacunków organizatorów przez dom ludowy w Krościenku Wyżnym przewinęło się około 500 osób. W ramach obchodów swoje zbiory zaprezentowało Stowarzyszenie Eksploracyjno-Historyczne „Galicja” oraz Karpackie Muzeum Broni i Wyposażenia Wojskowego w Krośnie. „Żołnierze” z Korpusu Wojsk Obrony Terytorialnej opowiedzieli o tym, jak działają i jakim sprzętem dysponują. Pod koniec dnia wystawiona została część artystyczna przygotowana przez uczniów naszej szkoły oraz harcerzy z 8 DH. Przedstawienie przygotowały Panie Katarzyna Marszałek i Alina Kmonk. Wszyscy uczestnicy zgodnie twierdzą, że było to udane niedzielne popołudnie spędzone w patriotycznej atmosferze.

Szymon Tylka i Krzysztof Marszałek



SKĄD SIĘ WZIEŁO HARCERSTWO W KROŚCIENKU?

Szukając informacji na ten temat, zajrzeliśmy do monografii szkoły oraz do archiwalnych egzemplarzy „Dębiny” – szczególnie ciekawe okazały się dwa numery – numer 2-3 z roku 2011 oraz numer 1-2 z roku 2017.

Znaleźliśmy tam wspomnienia pana Stanisława Omachla – emerytowanego nauczyciela rodem z Krościenka, którego życie zawodowe związane było ze szkołą w Sokółce na Pomorzu oraz pani Zofii Przybyły – emerytowanej nauczycielki naszej szkoły, wieloletniej przewodniczącej KGW w Krościenku Wyżnym. Są ciekawe, dlatego chcemy się nimi z Wami podzielić.

Pan Stanisław Omachel wspomina, że w 1944 roku, kiedy front przesunął się w okolice Jasła, w szkole w Krościenku powstała drużyna harcerska, której opiekunem był nauczyciel Jan Węklar. Przybocznym był Bolesław Bargiel. Pan Omachel, jako uczeń klasy VII, pełnił funkcję zastępowego. Jesienią 1944 roku drużyna zorganizowała wyprawę na odpust do Komborni. W 1945 roku Jan Węklar wyjechał na Ziemię Odzyskaną i drużyna przestała istnieć.

Z kolei pani Zofia Przybyła opowiada, że w 1945 roku skończyła VI klasę i rozpoczęła naukę w gimnazjum w Krośnie. Tam poznała nowe koleżanki, które były harcerkami. Bardzo się jej podobały ich opowieści o zbiórkach, mundurki, piosenki, które śpiewały. Przekazywała te informacje swoim koleżankom z Krościenka. Wspólnie zapragnęły i one mieć taką drużynę. Nie bardzo wiedziały jednak, jak się do tego zabrać, więc po zakończeniu roku szkolnego (latem 1946

roku) w czwórkę (Zofia Przybyła, Anna Piękoś, Zofia Jaworska, Irena Żywiec) udały się do Krosna do siedziby hufca harcerskiego, która mieściła się w dzisiejszym kinie „Sokół”, stanęły przed komendantem Pietruchą i powiedziały, że są z Krościenka i bardzo pragną należeć do harcerstwa. Zaproponował im udział w obozie harcerskim, który hufiec akurat organizował w Iwonowcu. Oczywiście skorzystały z zaproszenia. To nie był obóz taki jak dziś. Warunki były powojenne, jedzenie harcerze gotowali sami z tego, co mieli. Ale zajęcia były na poziomie: gimnastyka, musztra, przygotowanie do przyrzeczenia, ogniska, nauka piosenek, płaśów. Pani Zofia wspomina, że nie było ideologii, tylko zajęcia typowo skautowskie. Wciąż pamięta podchody w iwonickim lesie, zdobywanie sprawności, naukę sygnalizacji alfabetem Morse’a. Po powrocie z obozu dziewczyny zwerbowwały do drużyny około 30 koleżanek. Zbiorki odbywały się w szkole w Krościenku, zaś w lecie na placu szkolnym, gdzie harcerki urządziły nawet maszt z flagą. Druhenki składały przyrzeczenie, zdobywały sprawności, urządziły podchody, biwaki, uczyły się pieśni harcerskich i patriotycznych, pomagały słabszym w nauce. Ta drużyna według pani Przybyły istniała 3-4 lata. Potem dziewczyny pokończyły szkołę i rozjechały się po świecie. Drużyna się powoli rozsypała.

Nikt z dorosłych ze środowiska szkolnego nie zainteresował się harcerstwem, nie pomógł i w ten sposób znów przestało ono w Krościenku istnieć.

Redakcja

HARCERSTWO TO POWOŁANIE, HOBBY, ALE I SŁUŻBA...

Wywiad z druhem harcmistrzem Janem Omachłem

Dużo słyszymy o harcerstwie, ale na dobrą sprawę nie mamy pojęcia o tym, co to za ruch, skąd się wziął, jakie są jego założenia. Proszę nam o tym opowiedzieć.

Ruch skautowy założył generał Robert Baden Powell w Anglii. W Polsce tworzyli go Olga i Andrzej Małkowski (1911 r. we Lwowie). Pierwsze drużyny pracowały małymi grupami (zastępami). Nacisk kładziono na samowychowanie przez starszego kolegę, zdobywanie sprawności i realizację zadań zespołowych. Służba, Braterstwo, Ruch ten opierał się na Prawie i Przysiężeniu harcerskim. Jego ideały to: Bóg, Honor, Ojczyzna.

Kiedy rozpoczyna się historia harcerstwa w Krościenku?

W latach 1946-50 działało harcerstwo w Krościenku, można o tych czasach przeczytać w artykułach w „Dębinie”. Obecne harcerstwo w Krościenku ma początek w 1962 roku (37 Drużyna im. M. Konopnickiej) i działa w sposób ciągły. Działały też dwie gromady zuchowe. Szczep powstał w 1964 roku.

Jak się zaczęła druha przygoda z harcerstwem?

W lutym 1956 r. w nowo otwartej szkole w Zalesiu tylko pół roku byłem harcerzem

(bo odszedł nauczyciel). Z kolegami przez cztery lata bawiliśmy się podobnie jak harcerze, budowaliśmy szałas, namioty, sypiając czasem poza domem. Budowaliśmy łódź kanu z kory i kajaki, pływałem po Wiśloku. Metodykę harcerską poznałem dopiero w Studium Nauczycielskim.

Jak wyglądały początki pierwszej drużyny przez druha prowadzonej?

Jako drużynowy rozpocząłem pracę z „37” drużyną im. Marii Konopnickiej we wrześniu 1966 roku w szkole w Krościenku. Prowadziłem tę drużynę przez dwa i pół roku i liczyła około 50 harcerek i harcerzy. Podzieliłem w lutym 1969 roku tę drużynę na dwie: dziewcząt „27” i „21” chłopców. Drużynowym byłem w latach 1969-2014. Ta drużyna obchodziła 50-lecie w marcu tego roku.

Czy tylko one tworzyły szczep?

W roku szkolnym 1965/66 i 1966/67 w szkole działały dwie gromady zuchów i jedna drużyna harcerska koedukacyjna do lutego 1969. Później do 1979 były dwie drużyny. W roku 1980 działały cztery; w tym dwie klasowe jednopoziomowe.

Na czym polegała działalność pierwszych drużyn?

Spotkania na zbiórkach i nauka piosenek, zabawy, zawody sportowe. W kalendarzu

był harcerski start 10.09, festiwal piosenki żołnierskiej, andrzejki, powitanie nowego roku (bał przebierańców), Alerty ZHP, obietnica zuchowa i przyrzeczenie harcerskie, biegi harcerskie.

Proszę opowiedzieć o pierwszych wyjazdach krościeńskich harcerzy.

Do roku 1978 na obozy, kolonie zuchowe wyjeżdżało po dwie - trzy osoby na formy organizowane przez Hufiec. W 1978 roku odbył się pierwszy obóz drużyny (21 osób) w Woli Michowej i od tego roku wyjeżdżamy systematycznie. W tym roku będzie już 41. obóz. Były lata, że harcerze w ciągu roku byli i na dwóch obozach.

Jakie drużyny działają w szczepie dzisiaj?

Obecnie jest drużyna harcerska „7” i starszoharcerska „8” z zastępami wędrowniczymi.

Wiemy, że był taki czas, że w drużynach działały zastępy specjalnościowe. Na czym polegała ich osobliwość?

W latach 1975-1995 działały zastępy specjalnościowe: Piosenkarzy (dla uzdolnionych muzycznie i głosowo), Kajakarzy, Fotografów, Modelarzy, Drużyna Pożarnicza przy współpracy z OSP. Grupowały harcerzy o określonych zainteresowaniach; w swojej pracy skupiały się na ich rozwijaniu.

Jakie wydarzenia z czasu swojej harcerskiej służby wspomina druh jako najważniejsze?

Nadanie sztandaru dla szczepu (zakupiony za pieniądze wygospodarowane przez harcerzy). Udział w sześciu zlotach ZHP: Grunwald 1988, Częstochowa 1991, Ze-

grze 1995, Gniezno 2000, Kraków 2010, Gdańsk 2018.

Ilu młodych krościeńiaków przeszło przez harcerstwo do dziś?

Można szacunkowo określić, że przez 53 lata z cyklu zuchy - harcerze średnio odchodziło po ósmej klasie /gimnazjum co roku około 15 osób, co daje około 800 młodych ludzi. Były lata, że szkołę kończyło 30-40 harcerzy.

Z kim współpracę wspomina druh jako najowocniejszą, najciekawszą, najlepszą?

Wspominam współpracę ze szczepem Radomyśl i Boguchwałą, wspólne obozy i zimowiska. Pamiętam doskonale dobrze pracujące zastępy dziewcząt z tak zwanego „Księżego Miasta” oraz moich wychowanków z rodziny Tylków i Józefczyków.

Harcerstwo to między innymi obozy. Ile razy i gdzie je druh organizował?

Wyjeżdżam na 54. obóz w tym roku, z tego na trzech byłem jako uczestnik. Wola Michowa 12 razy, zagraniczne 5 (NRD - 3 razy, Węgry, Ukraina), nad morzem - 22 razy Kraków - 3, Wołkowyja, Polańczyk, Złoty ZHP - 6, Bory Tucholskie.

Które obozy były według druha najfajniejsze i dlaczego?

Wszystkie obozy miały elementy pozytywne, duże przeżycie to złoty ZHP. Pierwsze obozy w Woli Michowej z całą drużyną lub szczepem na pewno najmocniej zapadły w pamięć. Wyjazdy nad morze miały walory zdrowotne. Młoda kadra wniosła wiele ciekawych form pracy harcerskiej.

Czy dzisiejsi harcerze są tacy sami jak ci z początków druha pracy?

Obecnie młodzież ma większe wymagania, dawniej byli bardziej posłuszni, chętniej korzystali z oferty.

Czym różni się dawne harcerstwo od dzisiejszego?

W dzisiejszych czasach istnieją lepsze warunki materialne. Jest wiele pozytywnych postaw, działań na rzecz potrzebujących, współpracy z środowiskiem lokalnym. Jednak coraz mniej jest działających bezinteresownie.

Co powoduje, że od ponad 50 lat jest druh ciągle w harcerskiej służbie i ciągle na obozach?

Trochę z przyzwyczajenia, ale działa też chęć wzbogacenia pracy śródrocznej, możliwość przeżycia przygody, zwiedzenia kraju. Czasem wracałem z wyjazdu z uczuciem, że to ostatni obóz, bo dostałem w kość (niekoniecznie od harcerzy). Ale mobilizujące było, jak po powrocie podchodził uczestnik lub rodzic i mówił „dziękuję”. To mobilizuje, pokazuje, że było warto.

Harcerstwo to powołanie, czy raczej hobby?

Moim zdaniem jedno i drugie. Powołanie zapewnia ciągłość pracy, hobby się zmienia, ale można się nim dzielić. Harcerstwo to również służba.

Jakie funkcje pełnił druh w harcerstwie przez lata?

Drużynowy 1966-2014, szczepowy 1968-2014, zastępca komendanta Hufca 1994-2000 i 2006-2007, Komendant Hufca 2000-2006, Komendant Kręgu Seniora od 2007, Chorągwiany Sąd Harcerski 2007-2014, Członek Chorągwianej Ko-

misji Stopni Instruktorskich od 2007, komendant 30 obozów harcerskich, opiekun szczepu 2014-2019.

Czy dzisiejszy harcerz jest taki jak dawny?

W latach 1960-1995 harcerstwo było oknem na świat, możliwością wyjazdów, rozwoju zainteresowań. Oferta sposobów poznawania świata, rozwijania zainteresowań była ograniczona. Obecnie młodzież chociażby w Krościenku ma dobrze pracującą bibliotekę, klub piłki nożnej, sekcję tenisa, klub biegacza, zespół muzyczny. Można więc wolny czas zagospodarować na wiele sposobów. Harcerze nie są już tak bezwzględnie skupieni na samym harcerstwie.

Jak wychowanie harcerskie wpływa na kształtowanie kolejnych pokoleń młodych i starszych krościeniaków?

Bezspornie prawdziwy harcerz to bardziej ułożony, wychowany i chętny do działania dla społeczności obywateli.

I samych takich młodych ludzi w szczepie druhowi życzymy.

Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała: Joanna Omachel





OPowieści BABCI LUCYNY

Wśród wielu gier i zabaw z dzieciństwa mile wspominam dzisiaj zapomniane lub zakazane. Na pewno w dużym stopniu moje dzieciństwo różniło się od Waszego. Sami w wolnym czasie wymyślaliśmy sobie zabawy, co nam przyszło do głowy. Były to na przykład podchody, kapsle, wyliczanki i najbardziej popularne, czyli klasy itp. Dzięki temu, iż mieszkaliśmy przy lesie, mieliśmy dodatkowe pole do zabawy. Razem ze znajomymi budowaliśmy szałas, potem domki na drzewie, urządzaliśmy wszelkie wspinaczki, wyścigi. Dzisiaj rodzice krzyczą na dzieci, jeżeli się pobrudzą lub podziurawią ubranko, za to u nas była to norma powrotu do domu ubrudzony w błocie. W zimie to dopiero była frajda. Worki po ziemniakach wypychaliśmy słomą, potem zawiązywaliśmy i z grupą znajomych szliśmy na góry i ścigaliśmy się. Im większa góra, tym lepiej! Oczywiście w zimie tak samo budowaliśmy igloo, bałwany. No ale nie oszukujmy się; wtedy to były srogie zimy z dużą ilością śniegu, nieraz sięgał nam do pasa.

A co do zabawek... też sami wymyślaliśmy. Sklepy nie były w nie zaopatrzone. Przeważnie robiliśmy coś z drewna, na przykład klocki. Ale mieliśmy też inne pomysły. Jednym z nich było konstruowanie. Rafkę od roweru oraz patyk łączyliśmy ze sobą i wtedy robiliśmy np. wyścigi. Nie było to łatwe, ponieważ trzeba było się skupić i sprawić, by dotrzeć do mety tak, aby nie spadła nam rafka.

To wszystko było w wolnych chwilach, gdyż zazwyczaj szliśmy pomagać w polu. Moja mama uprawiała porzeczki, więc w lecie zrywaliśmy je a potem sprzedawaliśmy. Nie było tyle wolnego czasu. Nie wyobrażam sobie mojego dzieciństwa w dzisiejszych czasach. Teraz nawet niektóre dzieci w przedszkolu mają swoje własne telefony komórkowe. Czas wolny wolą poświęcić na gry na urządzeniach elektronicznych. A nawet nie wiedzą, co tracą... Okazuje się bowiem, że nie potrzeba stosu elektronicznych gadżetów – wystarczy towarzysz gry i kawałek przestrzeni, a dobra, pełna pozytywnych emocji zabawa gwarantowana. I nie obowiązują tu żadne granice wiekowe. Jediną granicę wyznaczają nasze chęci.

Niezapominajka

O ZABAWACH Z DAWNYCH LAT

Moja babcia opowiadała tak...

Dzieciństwo i młodość mojej babci Heleny przypadło na początek XX wieku, bo babcia urodziła się w 1910 roku. Polska była jeszcze wtedy w niewoli, ludziom żyło się ciężko, zwłaszcza na wsi. Dzieciństwo w dawnym Krościenku wcale nie było takie jak dziś. Kiedy przed laty babcia nam wnukom opowiadała o nim, to zawsze podkreślała, że co innego niż dziś było ważne. Rodzice nie mieli ani czasu, ani pieniędzy, by zaspokajać zachcianki dzieci. Martwili się, jak je nakarmić, skąd zdobyć pieniądze na podstawowe ubrania. Pewnie trudno będzie Wam uwierzyć, ale buty w rodzinie były czasem tylko jedne i dzieci nie nosiły ich na co dzień. Wkładaly tylko do kościoła, a jeszcze musiały się nimi wymieniać. Ubrania trzeba było szanować. Inne były przeznaczone na co dzień, a inne od święta, czyli do kościoła. Mamy je po prostu szyły, często z płótna utkanego w domu. Normalną rzeczą było, że maluchy nosiły ubrania jedno z drugiego. Gadżety, ozdoby? Nikt o nich nawet nie myślał. Atrakcją dla dziewczynek było posiadanie wstążki do włosów. A zabawki? Było ich bardzo mało. Czasami były wystrugane z drewna – ptaszki, koniki, klocki. Lalki robiono z gałganków. Oczywiście nie miały włosów ani ruchomych rąk czy nóg; nie mówiły, nie płakały. Ubrania dla nich dziewczynki robiły same. Świetną zabawą było szycie strojów dla lalek, ale najpierw trzeba się było udać do krawcowej i wyprosić trochę ścinków, jeśli takowe posia-

dała. Najczęściej dzieci bawiły się w zajęcia dorosłych: pasienie krów, które robiły z patyków uwiązanych na sznurku, „gotowanie” z roślin dostępnych w ogrodzie, „pieczenie” placków z gliny, piasku, pyły ceglanego. Co ważne, rodzice nie zawsze mieli czas, by pilnować dzieci – starsze więc pilnowały młodszych. Rozrywki młodzieży były nieco inne. Młodzi ludzie spotykali się podczas pasienia krów – wtedy można było porozmawiać, pośpiewać, zagrać w piłkę, oczywiście zrobioną ze szmatki. Dużo zabaw urządzało latem nad Wisłokiem. Młodzi lubili też potańczyć przy akordeonie, najczęściej na boisku. Osobną sprawą było zamiłowanie do robienia różnych psikusów. Przebierano się, udając ducha, by kogoś wracającego późno do domu przestraszyć, robiono kukły ze słomy, na górkach robiono zimą z dyni „instalacje” przypominające wilki – ze świeczkami zamiast oczu. Czasem ktoś komuś wyniósł wóz... na dach albo zrobił inny psikus. Było wesoło, ale tę wesołość młodzi musieli sobie sami zapewnić. A przede wszystkim na zabawy i rozrywki mieli czas tylko wtedy, kiedy nie musieli pracować w polu. Porównajcie do tego Wasze czasy. Może bardziej docenicie to, co macie. Wasi rówieśnicy sprzed lat cieszyli się swoją obecnością, wspólnym spędzaniem czasu. A Wy? Nawet jeśli jesteście w grupie, to każdy klika na telefonie. Ograniczają się bezpośrednie kontakty z rówieśnikami. A szkoda....

Maryla Marszałek

10 PRZYKAZAŃ MŁODEGO EKOLOGA, CZYLI JAK REALNIE MOŻEMY POMÓC NASZEMU ŚRODOWISKU

1. Sortuj odpady.

Zbieranie osobno papieru, szkła, tworzyw sztucznych wraz z metalem, a także oddzielanie odpadów biodegradowalnych pozwala uzyskać najbardziej pełnowartościowe surowce do ponownego przetworzenia. Ważne? Tak, bo w ten sposób nie rosną hałdy śmieci grożące katastrofą ekologiczną w każdym miejscu ich składowania.

2. Kontroluj to, czym się pali.

Paliwa "legalne", takie jak węgiel kontrolowanej jakości czy drewno, nie uwalniają podczas spalania substancji silnie toksycznych. Produkty ich spalania mogą być niezdrowe, ale nie natychmiastowo trujące. Takie niestety bywają produkty spalania w domowych piecach węgla niskiej jakości, plastików, opakowań z tworzyw sztucznych, substancji organicznych, tkanin, skóry itp. O zjawisku smogu mówią wszyscy, zwłaszcza zimą. I to nieprawda, że dotyczy ono tylko Krakowa czy Warszawy i my nie mamy takiego problemu. Mamy, wystarczy wyjść w zimowy wieczór na spacer i zwyczajnie powąchać lub popatrzeć, co się wydobywa z kominów mieszkańców naszej miejscowości.

3. Chroń gleby.

Glebę można chronić przez: prawidłowe zabiegi rolnicze (uprawowe), stosowanie odpowiednich płodozmianów, właściwe rozmieszczenie użytków rolnych i leśnych, wapnowanie gleb zakwaszonych, przeciwdziałanie erozji, rekultywację (odnowę) terenów zdewastowanych, wykorzystanie mineralnych surowców odpadowych poja-

wiających się przy wydobywaniu węgla, żelaza, miedzi, cynku i ołowiu, zagospodarowanie odpadów komunalnych przez ich utylizację i kompostowanie oraz oczyszczanie ścieków. Nie na wszystkie te zabiegi i zjawiska my, młodzi mieszkańcy Krościenka, mamy wpływ, ale na niektóre tak. Możemy na przykład pilnować, by nasi najbliżsi nie wylewali do ziemi szkodliwych substancji chemicznych, zużytych płynów technicznych, pracowanych olejów itp. Mamy wpływ na to, czy nasi rodzice czy dziadkowie wyrwą lub wykoszą trawę lub uporczywe chwasty pojawiające się w różnych miejscach naszych obojęt, czy spryskają je bardzo toksycznymi substancjami chemicznymi, które chwasty spalą, ale zatrują glebę tak, że przez długi czas trawa nie odrośnie a jeżeli już, to pojawią się zupełnie inne rośliny niż te, które rosły do tej pory.

4. Nie wypalaj traw.

Dym pochodzący z wypalania jest bardzo niebezpieczny nie tylko z powodu zatrucia atmosfery. Wypalanie traw nierzadko utrudnia również poruszanie się po drogach kierowcom, gęsty dym ogranicza widoczność, w wyniku czego dochodzi do wielu wypadków i kolizji. Wszystko to prowadzi do strat materialnych, a także osobistych tragedii. Nie bawmy się ogniem na wczesnowiosennej łące na lotnisku, nad Wiśłokiem, na Górze Marynkowskiej, bo w pożarze, który niefrasobliwie wywołamy, zginą setki i tysiące zwierząt mających w trawach swój dom. Inne zostaną okaleczone. Czy zdajesz sobie z tego sprawę?

5. Naprawiaj urządzenia zamiast kupować nowe.

Często rezygnujemy z naprawiania zepsutych urządzeń, bo łatwiej jest nam kupić nowe niż szukać kogoś, kto wyremontuje uszkodzone. Te zużyte trafią na śmietniki, wysypiska śmieci. Trzeba je będzie jakoś zutylizować, co nie zawsze jest łatwe i tanie. Poza tym na wyprodukowanie nowych zużyje się dużo energii a przy okazji powstanie wiele szkodliwych substancji. Może warto o tym pomyśleć zanim poprosimy rodziców o nową suszarkę do włosów, drukarkę itp.

6. Kontroluj zużycie energii.

Ograniczenie zużycia oraz kosztów energii elektrycznej najprościej można osiągnąć dzięki energooszczędnemu oświetleniu. Takie oświetlenie to nie tylko energooszczędne żarówki, lecz również czujniki ruchu i włączniki czasowe, stosowane często w toaletach. Wyłączaj oświetlenie i urządzenia, gdy z niego nie korzystasz – pamiętaj jednak, że częste włączanie i wyłączanie np. świetlówek kompaktowych skraca ich żywotność. Nie zostawiaj urządzeń w trybie stand-by – pozostawione w trybie czuwania pobiera zbędną energię i generuje koszty! Pamiętaj, że graniczenie zużycia prądu wiąże się nie tylko z wyłączeniem urządzenia, ale i z odłączeniem go od prądu. Maksymalnie wykorzystuj światło naturalne. Maluj pomieszczenia na jasne kolory – wydają się być nie tylko większe ale i jaśniejsze. Regularne oczyszczaj źródła światła – osadzający się kurz zmniejsza skuteczność świecenia.

7. Przemieszczaj się na piechotę zamiast samochodem.

Mamy realny wpływ na ograniczenie ilości zanieczyszczeń w powietrzu. Chodząc do szkoły na nogach lub po prostu poruszając się pieszo po naszej miejscowości, jeste-

śmy zero emisyjni, czyli nie emitujemy do atmosfery żadnych zanieczyszczeń. To samo, gdy poruszamy się rowerem. Może więc warto odpuścić rodzicom czy dziadkom i zrezygnować z odwożenia nas i przywożenia ze szkoły samochodem? Przy okazji: ruch jest korzystny z wielu powodów.

8. Śmieci do worków lub do PSZOK (nie w krzaki).

Segregując odpady, nie tylko ograniczamy ich ilość we własnym otoczeniu, ale przede wszystkim chronimy zasoby naturalne – zastosowanie surowców wtórnych zmniejsza zużycie surowców pierwotnych. W wielu przypadkach powstałe odpady mogą zostać wykorzystane do wytworzenia nowych produktów, np. z przetworzonych butelek PET produkuje się odzież z polaru. Warto także pamiętać o tym, że wydobywanie surowców naturalnych skutkuje degradacją środowiska naturalnego, dlatego też wskazane jest powtarzne wykorzystywanie tych, które są nośnikiem energii. Aby można było śmieci przetworzyć, muszą jednak trafić do wyspecjalizowanych punktów segregacji i zakładów przetwórczych – tego się nie da zrobić bez uprzedniego zapakowania śmieci do odpowiednich worków i wystawienia w stosownym czasie do odbioru lub odwiezienia do PSZOK. Odpady, urządzenia, stare meble, zużyte okna, resztki styropianu, niepotrzebne drukarki, telefony komórkowe wyrzucone w przysłowiowe krzaki, do lasu, nad brzeg rzeki, nie zostaną nigdy przetworzone a przy okazji zniszczą środowisko i zepsują jego walory estetyczne.

9. Nie marnuj jedzenia.

Z różnych powodów jest ważne. Bo inni go nie mają i głodują. Bo jest darem Bożym. Bo do jego wytworzenia potrzebna jest energia, woda. Bo jego produkcja związana jest z eks-

ploatacją środowiska naturalnego – długo można by wymieniać.

Szacujmy, ile jedzenia potrzebujemy, porcja dla osoby dorosłej na jedno posiedzenie to około 300-500 g, czyli realnie objętość dwóch pięści powinna zagwarantować sytość. Planujmy jadłospis i zakupy. Czytajmy etykiety produktów, przechowujmy je zgodnie z wytycznymi i pilnujmy terminu przydatności do spożycia. Nie kupujmy też jednorazowo większej ilości produktów przecenionych bez sprawdzenia, czy obniżka ceny nie wynika z bliskiego terminu przydatności do spożycia. Właściwie przechowujmy produkty, wtedy nie będą się psuć. Wykorzystujmy produkty do końca – szukajmy inspiracji w internecie i prasie lub po prostu eksperymentujmy.

10. Oszczędzaj wodę.

Jest jej coraz mniej w środowisku. Dlatego warto przeanalizować, ile wody zużywamy w łazience, kuchni, pralni oraz na zewnątrz, w ogrodzie. Kontrolujmy, czy czasami bez potrzeby nie odkręcamy kurka podczas wykonywania różnych czynności domowych czy higienicznych. Zakręć kran w czasie mycia zębów, golenia się czy szorowania rąk. Zmniejsz ilość wody splukiwanej w toalecie. Płucz owoce w zlewie lub w garnku. Nie używaj bieżącej wody do rozmrażania produktów. Do podlewania grządek wykorzystujmy deszczówkę, którą można łatwo zmagazynować. Podpowiedzmy to naszym rodzicom czy dziadkom. Zmiana drobnych nawyków sprawi, że woda dosłownie przestanie nam przeciekać przez palce.

Wiktoria Wójcik i Zuzia Prajzner



Kącik kulinarny

SMACZNE I KOLOROWE, CZYLI O JADALNYCH KWIATACH

Dziś, kiedy staramy się wrócić do naturalnej żywności, kładziemy nacisk na zdrowe, naturalne produkty spożywcze, pochodzące z certyfikowanych ekologicznych upraw. Jedną z ich gałęzi są właśnie jadalne kwiaty. Powoli do restauracji wracają potrawy przyprawiane i dekorowane kwiatami. Czy kwiaty można łatwo wprowadzić do domowej, codziennej kuchni? Jeśli szukasz jadalnych kwiatów w normalnym supermarkecie, mało prawdopodobne, że odniesiesz sukces. Można znaleźć je tylko w wybranych sklepach ze zdrową żywnością lub supermarketach organicznych. Warto jednak zauważyć, że ostatnio nawet w krośnieńskim Portiusie pojawiły się pakowane zestawy jadalnych kwiatów.

Nie jedzcie nigdy kwiatów, których nie potraficie rozpoznać. Jeżeli macie jakiegokolwiek wątpliwości – zrezygnujcie.

SALATKA Z KWIATAMI JADALNYMI

Składniki:

- sałata
- 3 łyżki mango (zmiksowane)
- 1 łyżeczka musztardy
- po 2 łyżki octu i oleju słonecznikowego
- sól i pieprz
- po 2 łyżki kwiatów pierwiosnka, fiołka i stokrotki.

Przygotowanie:

Miąższ mango, musztardę ocet, olej, sól i pieprz wymieszać w większej misce. Roz-



łożyć umytą sałatę na talerzu. Dokładnie umyć jadalne kwiaty. Następnie posypać nimi składniki w misce. Jeszcze raz wymieszać. Przełożyć na sałatę. Na koniec doprawić do smaku.

LETNI KWIATOWY NAPÓJ

Składniki:

- 1 l wody
- sok z jednej cytryny
- 1 gałązka świeżych ziół (np. mięta, melisa, marzanka wonna, rumianek)
- Jadalne kwiaty (np. nagietek lekarski, bratek ogrodowy, mniszek lekarski, ogórecznik lekarski).



Przygotowanie:

Wymieszaj wodę z sokiem z cytryny. Tak przygotowaną wodę cytrynową zalej gałąz-

kę świeżych ziół i jadalne kwiaty (do wyboru). Wstaw na noc do lodówki. Następnego dnia wyjmij kwiaty. Rozcieńcz z wodą mineralną i ewentualnie dodaj miodu do smaku.

DŻEM Z KWIATÓW MNISZKA

Składniki:

- 2 garście kwiatów mniszka, ok. 50 g
- 600 ml wody
- 1 duża pomarańcza
- sok z 1 cytryny
- 500 g cukru.

Przygotowanie:

Kwiaty mniszka zbierz rano, gdy są otwarte, a następnie dobrze przepłucz wodą. Obierz



płatki i zalej 600 ml wody. Zetrzyj zewnętrzną część skórki z pomarańczy do rondla. Obierz pomarańczę i pokrój miąższ w kostkę. Dodaj do pozostałych składników w rondlu. Dodaj sok z cytryny. Zagotuj miksturę, a następnie duś przez około 10 minut. Odstaw kwiaty i sok w celu schłodzenia. Zmiksuj na gładko za pomocą blendera ręcznego, tak aby powstał żółty syrop. Następnie wymieszaj z cukrem żelującym, doprowadź do wrzenia i gotuj przez około 5 minut. Sprawdź gęstość dżemu, kierując się instrukcją na opakowaniu cukru żelującego. Następnie rozlej dżem do słoików i szczelnie zamknij. W dżemie powinny znajdować się kwiaty. Na koniec rozlej dżem do słoików i szczelnie zamknij. Smacznego!!!

Wiktoria Wójcik, Zuzia Prajzner

PTAKI KROŚCIENKA WYŻNEGO I OKOLIC W OPOWIEŚCI MAŁKA GRZYMAŁY



W naszej miejscowości można spotkać wiele gatunków ptaków. Wśród nich dominują ptaki krajobrazu rolniczego, lecz nietrudno spotkać także takie, których głównym miejscem zamieszkania jest las. Jednym z ciekawszych ptaków typowych dla naszego rejonu jest **puszczyk uralski**. Głównym miejscem zamieszkiwania tej sowy jest teren Syberii, za Uralem. W tamtym miejscu został zauważony i opisany pierwszy osobnik tego gatunku – od czego wzięła się jego nazwa; w Polsce pas jego występowania ciągnie się wzdłuż gór. Osiąga on ponad 140 cm. rozpiętości skrzydeł. Jest aktywny w zasadzie tylko w nocy. Ma bardzo charakterystyczny głos, przez co łatwiej go odnaleźć. Innym ciekawym ptakiem drapieżnym występującym w okolicy, na wielkopowierzchniowych uprawach, jest **blotniak łąkowy**. Jego cechą wyjątkową jest to, że zakłada gniazda na polach, np. pszenicy lub rzepaku. Ma bardzo ciekawe upierzenie, ponieważ jest stalowoszary. Ten ptak na skutek intensywnej gospodarki rolnej jest zagrożony wyginieciem. Inne ptaki można obserwować w prawie każdym siedlisku. Są takie, które lubią szuwały trzcinowe czy uprawy rolne a inne wolą zadrzewienia. W naszej okolicy ciekawym miejscem do obserwacji ptaków jest szuwar trzcinowy na terenie rezerwatu łąki w Komborni. Występuje tam między innymi **brzeczka**, która jest znana ze swojego charakterystycznego głosu. Zaobserwować

tam można także **trzcinniczka** i **trzciniaka** oraz **wodnika**. Innym miejscem do obserwowania ptaków jest las między Zalesiem, Targowiskami i Widaczem. Wypatrzyć możemy tam **dzięcioła białogrzbiatego**, który jest gatunkiem bardzo rzadkim w skali kraju. Innym ptakiem występującym w tamtych okolicach jest **trzmiełojad**. Jest ptakiem drapieżnym, nie poluje na przykład na myszy lub inne gryzonie, lecz, jak sama nazwa wskazuje, na trzmiele lub osy. Szuka on ich gniazd i wyjada larwy. Niedaleko tego lasu znajduje się kolejne, ciekawe miejsce, którym jest spory pas pól, ciągnący się aż do Haczowa. Można tam spotkać bardzo wiele ciekawych gatunków ptaków. Zaobserwowano tam **orła cesarskiego**, który jest blisko spokrewniony z orłem przednim. Jego najbliższe regularne miejsce bytowania jest na południu Słowacji i na Węgrzech.

Podstawowym problemem, z którym zmagają się ornitolodzy, jest nielegalna wycinka drzew w okresie lęgowym. Ptaki, które zakładają gniazda na tych drzewach, tracą lęgi, a jak nie ma małych ptaków, to nie ma ciągłości gatunku. Kolejnym problemem jest niechęć ludzi do ptaków drapieżnych. Dzisiaj, tj. 8 maja, miało miejsce otrucie pary sokołów wędrownych. Aby pomóc ptakom, powinniśmy je rozsądnie dokarmiać mrożną zimą a w lecie wystawiać poidelka.

*Z Maćkiem rozmawiali: Wiktoria Wójcik,
Szymon Tylka, Zuzia Prajzner
i Krzysztof Marszałek*

Spisał: Krzysztof Marszałek

NASZE PRÓBY LITERACKIE

**Poniżej drukujemy nagrodzone prace
z niezapominajkowego konkursu literackiego.**

Blanka Słowik

KWIAT NIEZAPOMNIENIA

(I miejsce)

*Ktoś kiedyś powiedział, że ten kwiat jest z bajki;
Czy tam się rodzą skromne niezapominajki?*

*Choć mówią na nią „niezabudka”,
Nie przypomina krasnoludka!
Ot – wiosenna bylina,
Przychodzi na świat z majem, gdy wiosna się zaczyna.*

*Polna, leśna czy alpejska,
Biała, różowa lub niebieska – niechaj będzie różnobarwna!*

*Jej kwiaty to prawdziwa magia...
Mowa ich wyrazić może uczuć wiele:
Pamięć, tęsknotę, miłość, jak być prawdziwym przyjacielem.*

*„Nie zapomnij o mnie” – szepce na do widzenia –
To kwiat niezapomnienia.*

Aleksandra Haduch

NIEZAPOMINAJKI

(II miejsce)

*Niezapominajki to malutkie kwiatki,
Które mają niebiesiutkie płatki.
Mrugają do nas żółtym oczkiem,
Nie sposób przejść obok nich szybkim kroczkiem.
Rosną sobie w kępie w ogrodzie,
Nie oprze się im żaden przechodzień.*

*Chętnie też przysiądzie na nich jakiś owad,
By posilić się słodkim nektarem na obiad.
Niezapominajko – błękitny, polski kwiecie,
Jesteś najpiękniejszy na świecie.*





Roksana Marszałek

RYM O NIEZAPOMINAJCE

(miejsce III)

*W moim ogródku wśród wielu kwiatków
Zakwitła niezapominajka, kwiat niebieskich płatków.*

*Te kwiatuszki, choć małe, są bardzo wytrwałe.
Niezapominajka rano się podnosi, o pielęgnację mnie prosi.*

*Błękitna niezapominajka w ogródku mym rośnie,
Chodzę ją podlewać, śpiewając radośnie.*

*Wezmę mamę za rękę, przejdziemy się wśród drzew
I na łące niebieskich niezapominajek powiem: „Mamusi, kocham cię!”*

Monika Dudka

STARUSZKA Z KWIATEM NIEZAPOMINAJKI

(I miejsce)

W wyczekiwane Święto Niezapominajki, które zaplanowałam dobre tygodnie temu, moje plany poległy, kiedy tylko choroba dosięgnęła mnie swoją mocą. I wówczas to wspaniałe święto zostało mi jedynie obserwować z oddali i co najwyżej za pośrednictwem google'a podziwiać cudowny wytwór Matki Natury, który nosi nazwę „niezapominajka”. Leżałam sobie w najlepsze, zakopana w kocach i pogrążona w żalu, jaki żywiłam do losu za ten wątpliwy dar. Zaczytywałam się przy tym w rozterkach protagonisty Milesa Haltera, który szukał tytułowej Alaski. Strony leciały jak dni, których brakowało do rozpoczęcia wakacji, jednakże po rozdziale siódmym głód zaczął mnie męczyć.

Kiedy moje pragnienie konsumpcji osiągnęło apogeum, podniosłam się ociężale z łóżka. Niepewnymi krokami lawirowałam między szpargałami, które leżąc na posadzce, przecinały brząz dywanu; niegdyś miał w sobie domieszkę bieli, teraz nie zostało po niej ani śladu. Gorączkowe osłabienie dręczyło mnie od dwóch godzin, aczkolwiek w tej chwili trochę się zmniejszyło.

W niekontrolowanym odruchu wylądowałam w kuchni, która była teraz odległą planetą układu porządkowego. Ogromne zażenowanie mnie chwytało, kiedy próbowałam porównać cztery ściany mojego pokoju do kuchennej przestrzeni z czyściutkim i puściutkim stołem i mnóstwem szafek, które na styk wypełnione były przyrządami zdarnymi do majstrowania przy garach. To było królestwo mojej mamy. Przeleciałam wzrokiem po wszelkich blatach pozbawionych jakichkolwiek śladów po śniadaniu i kiedy dojrzałam karton soku pomarańczowego, pędem rzuciłam się ku niemu, chwytając po drodze zdobną stół szklankę czystą jak najszlachetniejsze kryształ. Moją władzę nad kartonem przypieczętowałam, kosztując pyszny sok. Wypiłam duszkiem większą część. Soku zażywałam, z jawną przyjemnością, bo bardzo bliski był mi smak pomarańczy. I zważywszy na sytuację, zapewne dalej wynosiłabym pod niebiosa ten cudowny płyn, gdyby nie...

– Za moich czasów świeżym wynalazkiem była mrożona herbata.

Kobiety głos doszedł mnie zza pleców i momentalnie zastygłam jak figura woskowa, a szkło trzymane wcześniej przy ustach, potoczyło się po posadzce i w ostateczności spisane zostało na kontakt z szufelką i koszem na śmieci. Jednak niezrażona tym faktem, z drżącymi ustami obróciłam się i stanęłam przed hożą seniorką, na której twarzy rysował się uśmiech zadowolenia mieszający się z przeświadczeniem o zabłądzeniu. Na ten widok cofnęłam się o trzy kroki, opierając się niemal o blat szafki. W popłochu uniosłam dłonie ku górze, jakby w geście obronnym, w odpowiedzi na co kobieta obdarzyła mnie zdziwionym spojrzeniem. Chociaż pani starsza nie wyglądała na groźną, to i tak nic nie tłumaczyło jej obecności w pustym o tej porze domu, który teoretycznie nazywałam swoim.

– Widzę, że się przeraziłaś – roześmiała się staruszka a kurze łapki zarysowały się mocniej na jej strudzonym czole. – Nie oczekuję, że mnie pamiętasz, Zuzanno. Jednak w to święto postanowiłam przypomnieć ci się sama. Tak naprawdę każdy człowiek czy błaża sprawa, która ma jakikolwiek wpływ na nasze życie, jest warta miejsca w naszych wspomnieniach. Nawet poza ramami czasowymi, kiedy już dawno po terminie Święta Niezapominajki.

Kobieta ciągnęła swoje wywody, a mnie wydała się dziwnie znajoma. Przechyliłam głowę na bok w geście głębokiego zastanowienia nad sytuacją, jednakże nie byłam w stanie skojarzyć z tą panią żadnego ze wspomnień. Starowina, widząc uczucia, które przebiegały po mojej twarzy, wyjęła spod pachy solidny album w odcieniu porównywalnym do zieleni zeszłego lata. Z początku ten drobny fakt zupełnie umknął mojej uwadze, którą zajmowały rozważania typu: dać nogę czy nie ujawniać wrodzonego tchórzostwa. Fakt dotknięcia schorzeniem naturalnym, jakim była gorączka, utwierdził mnie w przekonaniu, że dane jest mi sterczenie pośrodku ciszy, przerywanej wywodami nieznajomej.

– Kiedy byłaś mała, zawsze uwielbiałaś oglądać albumy z babcią Stefanią. Co powiesz na kontynuację naszej tradycji? – Momentalnie zmroziło mi krew w żyłach. Oczy niemalże wyszły z orbit a buzię rozdziawiłam, nieświadomie oczywiście. Nie chodziło o to, że nie wierzyłam. Raczej racjonalnie myślałam i otwarcie obstawałam przy tym, że mam omamy gorączkowe. Jeśli wyszłabym z tego spotkania z nabytą chorobą psychiczną, to nie miałabym pretensji i całą odpowiedzialność za problem przypisałabym gorączce. Możliwe, że zbyt trudno było mi pojąć obecność nestorki, która kompletnie nie pasowała do mojej codzienności. Jej kolorowy strój, składający się z sukni całkowicie oblanej różem i miejscami skalanej plamami neonowej zieleni, pasował do dzisiejszej mody jak pięść do nosa. Moda nie raziła mnie jednak tak bardzo. Gorzej z resztą. Ta kobieta, która mówiła o sobie jako o babce Stefanii, była dla mnie istotą odległą, bez własnego głosu czy ciała, zupełnie niematerialną. Rozpoznawałam tę personę raczej z relacji rodziców; moich stosunków z nią nie byłam w stanie odszukać w odmętach wspomnień. Jednak poruszona dziwnym pragnieniem zaznajomienia się z nowymi doświadczeniami, pognałam w ramiona kobiety, omijając starannie stłuczone naczynie. Kobieta, nie czekając nawet sekundy, zamknęła mnie w szczelnym, niedźwiedzim uścisku i głowę ułożyła na moim ramieniu.

– Nasz czas jest ograniczony kochana, więc tylko postawię wodę na herbatę i siadam do stołu – wyznała, wypuszczając mnie niechętnie ze swoich ramion. Jej lekko przygarbiona sylwetka, wyminęła mnie podczas próby ponownego przyklepienia się do jej ramienia.

Na ten gest westchnęłam jakby z rozczarowaniem i z pełnym posłuszeństwem zajęłam miejsce przy ławie. Wciąż zaskoczona obserwowałam, jak długie, poszarzałe pukle, opadające kaskadami na jej ramiona, odgarniała za ucho. Jak z miłością patrzyła na herbatę, którą bez problemu odnalazła w jednej z szafek, zawieszonych nad zlewem. Kiedy z oczu straciłam album, rozejrzałam się po pomieszczeniu i ku zaskoczeniu, znalazłam go tuż pod swoimi oczami. Wówczas zadarłam nos ku górze i dojrzałam po swojej prawej stronie pomarszczoną przez życie dłoń, która zawisała w pół drogi do grubej oprawy rodzinnego dzieła. I chociaż myśli, jakie napływały do mojej głowy, były szalenie dziwaczne, to uczucie, że masz bliską istotę przy sercu, karmiło mnie optymizmem. Niejednokrotnie zastanawiałam się, jak by to było zapytać ją o wojnę, podczas której się urodziła; dowiedzieć się, na ile zna język rosyjski, bo przecież kawał życia spędziła w Związku Radzieckim. Pewnie jeszcze na deser zapytałabym, co śpiewa się z okazji urodzin osobie, która dawno temu skończyłaby sto lat. Ciągłe powiela się proste „Sto lat”, czy godzi się na niepasujące do rytmu „dwieście”?

Babcia zaczęła swoje opowiadki od urodzin mamy, a ja mocno żałowałam, że nie zdążę spamiętać tych wszystkich śmiesznych anegdot z jej dzieciństwa. Dajmy na to opowieść, kiedy mama jako mała dziewczynka złamała tacie nos, bo ten ciągnął za jej warkocz. Jej opowieści dotyczące cudownych chwil, przerywał jedynie gwizd czajnika, który nie dawał o sobie zapomnieć.

– A ty? – wypaliłam nagle, kiedy babcia Stefania wskazała szczupłym palcem na fotografię, przedstawiającym jej syna, który odszedł sporo przed nią. Kiedy deklarowała się, że chciałaby mu wrócić życie, nagle to pytanie zaczęło mnie nurtować.

– Ja? – zwróciła całą swoją uwagę na moją osobę i wówczas pokiwałam głową.

– No czy chciałabyś żyć dalej? – uściśliłam.

– Oczywiście, ale nie za długo. To nie jest fajne uczucie przeżywać kolejne śmierci swoich bliskich. – skalkulowała lekko, a kiedy jej wzrok przeskoczył na kolejną kartkę, wręcz zapiała z uznania. Jej szare oczy spoczęły na fotografii rudej pieguski w białej sukni, która stała przy ołtarzu ze swoim świeżo upieczonym współmałżonkiem. Prędko skupiłam się na zdjęciu, jednak całą moją uwagę przykuła zasuszona niezapominajka, która leżała w centralnym punkcie fotografii. Babunia z całą ostrożnością schwyciła zasuszony kwiat w dwa palce i uniosła ku górze, jakby okazywała co najmniej relikwię wartą czci. Nie wiem, jak to się stało, ale w jednym momencie poczułam do tej kobiety tyle miłości i współczucia, co nigdy. Jednak musiałam przyznać, że świat zaczął dziwne tańce odprawiać w moich oczach. Przeogromne zmęczenie opanowało moje powieki, a wszystko wokół dziwnie ucichło. Kiedy w końcu poddałam się bez walki temu uczuciu, odpłynęłam w objęcia Morfeusza.

– Zuzanno! – razem z głośnymi słowami moje czynności życiowe wróciły do normy i poderwałam się momentalnie. Zaspana spojrzałam na moją rodzicielkę, która spod bujnej fryzury posyłała mi spojrzenie, pełne zgorzelenia. W jej dłoni znajdował się czajnik, z którego kipiała woda. Jednak wrzaski rozgoryczonej stanem kuchni mamy, kompletnie mnie obeszyły. Niezapominajki pozostałe po babci na stole były zdecydowanie najlepszą pamiątką tego dnia.



Okruchy Krościenka w wierszach współczesnych miejscowych poetów

Edward Marszałek

LIPA CECYLIA

Wiekowa się lipa nad grobowcem chyli
I modli o odpoczywanie wieczne
Jabłonowskiej z Fredrów Cecylii –
Kobiety jak lipa serdecznej.

W świat szumi swoim lipowym gąszczem
Przez maje, czerwcę i lipce.
Świerszczy świerszczami, wabi chrabąszcze,
Pszczółami skrzypi jak skrzypce.

Zielarkom zioło da, zaś pszczelarzom
Niech będzie w miodzie zapłata.
I niech się pieśni lipowe gwarzą,
Ile liści, tyle serc w lipie – cordata!

Anna Ziemia-Lonc

PEJZAŻE WSI

Niejedna łąka pachnie świeżym sianem
Niejeden ptak w gęstwinie zanuci
Rosa kwiaty napo nad ranem
A na płocie zapieje kogucik

Jakże piękne są wiejskie pejzaże
Te chałupki, stodoły pod strzechą
I to wszystko, co mi się kojarzy
Z pięknym latem i kwiatów wiechą

Lubię budzić się o poranku
I słyszeć w koło śpiew ptaków
Można się wtedy zakochać
W trelach sikorek i szpaków.

(...)

Choć niekiedy czas ciężki i znoyny
Przyjdzie nagle i niespodziewanie
Ja nie mogłabym żyć nigdzie indziej
Serce moje tu zawsze zostanie.

Małgorzata Liput

HRABIANKA

Aleja pośród topoli
Wysokich prawie do nieba
Prowadzi na dół, powoli-
tam dwór ukryty w drzewach.

Sadzawka, oranżeria,
Mostek nad Wiśłokiem-
Bajkowa sceneria...
Trudno ogarnąć okiem.

Budynki dworskie liczne,
Na różny cel przeznaczone
W aureoli prześlicznej,
Ludzką pracą znaczone.

Aleją wśród drzew uroku
W stronę Dębiny zmierza
Hrabianka z pieskiem u boku...
Codziennie szlak ten przemierza.

Choć tyle minęło czasu
Spacer trwa nieprzerwanie...
Nocą w pobliżu lasu
Echo niesie szczekanie.





Małgorzata Kaliszuk

KOŚCIÓŁ NASZYM DOMEM

Przy kościelisku starym nad Wisłokiem
Wiekowe drzewa szumią dawne dzieje,
W pamięci ludzkiej próżno ich dziś szukać,
Na kartach kronik czas ten wciąż istnieje.

Kiedy przodkowie nasi, przed stu laty,
Nową świątynię wzniesli w wielkim trudzie,
By była domem nie tylko dla Boga,
By była domem także i dla ludzi.

Strzelista wieża wznosi się do nieba,
Dźwięk dzwonów wzywa na ucztę duchową,
By wraz z Jezusem zasiąść do Wieczerzy
I sił zaczerpnąć, słysząc Boże Słowo.
(...)

Zrób to sam

Niezapominajkowy pojemnik na kredki

Potrzebne:

- zielony filc
- klej na gorąco
- kartki papieru A4 – niebieska i żółta
(może być filc w tych kolorach)
- nożyczki
- mały słoik lub puszka.

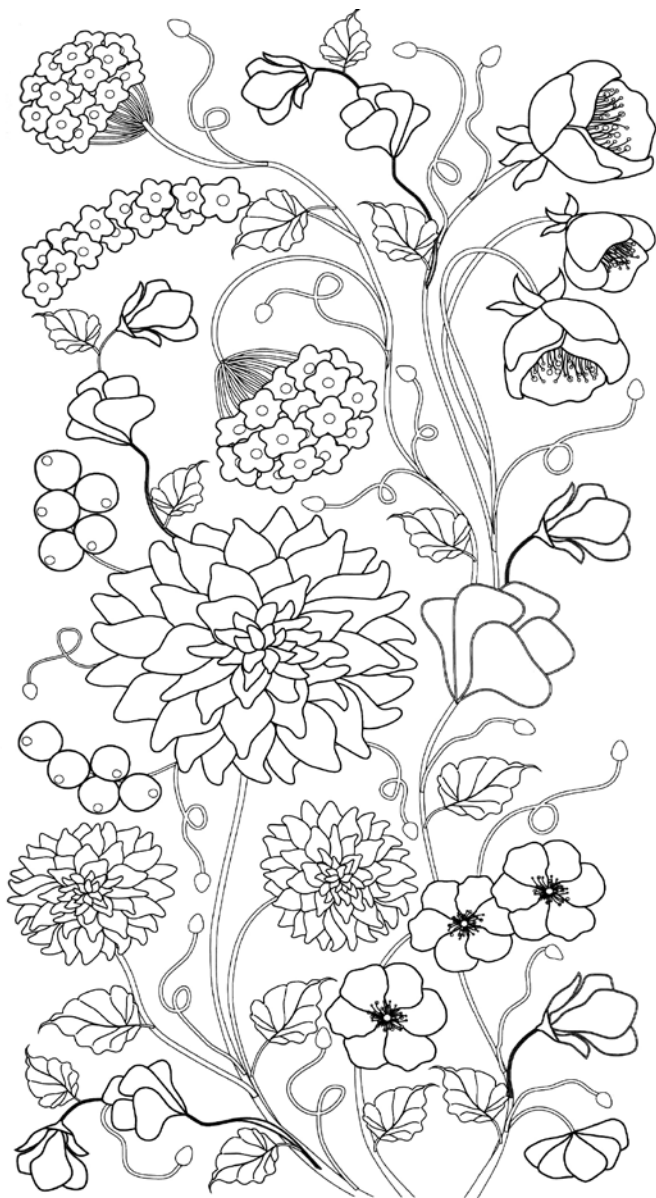
Oklej słoik lub puszkę zielonym filcem. Możesz go też pomalować na ten kolor odpowiednimi farbami. Następnie narysuj na kartce lub filcu niezapominajki wytnij i przyklej na słoiku klejem na gorąco. Dołóż żółte środki. Włóż kredki i gotowe.



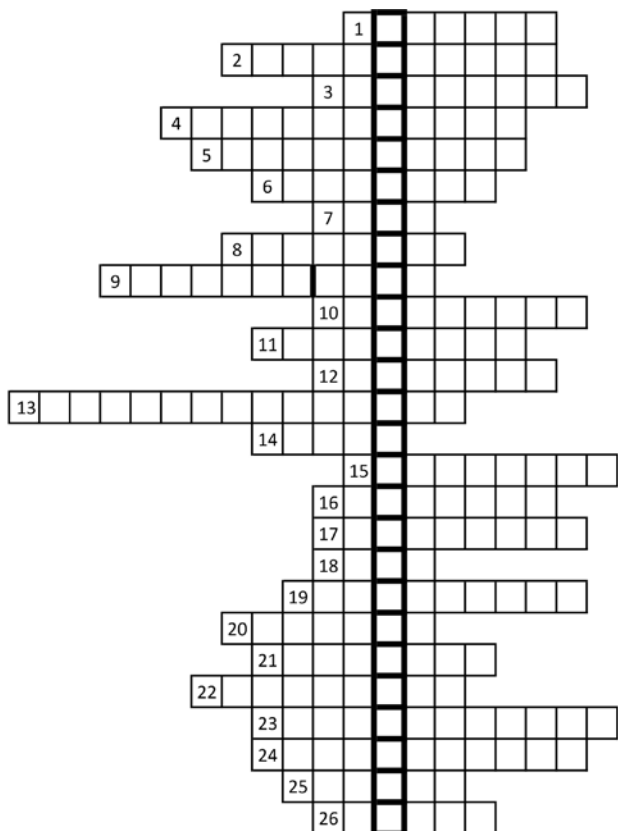
Konrad Wnęk

Rozrywki umysłowe

Zadanie 1. Pomaluj antystresową kolorowanek z niezapominajkami.

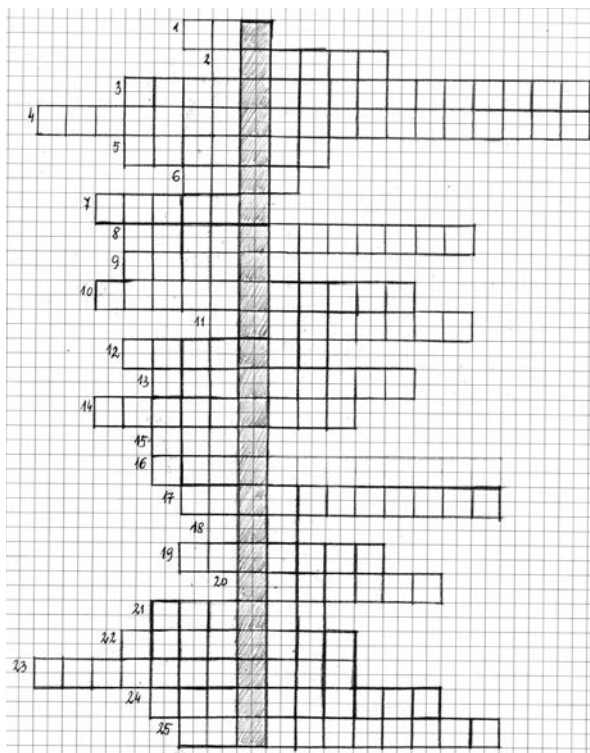


Zadanie 2. Rozwiąż kwiatową krzyżówkę i odczytaj hasło.



1. Jeden z pierwszych wiosennych kwiatów. Może być żółty, fioletowy lub biały.
2. Żółty, mocno pyłący kwiat stosowany w lecznictwie.
3. Biały kwiat o mocnym, charakterystycznym zapachu.
4. Inaczej śnieżyczka.
5. Żółty, ogromny kwiat z jadalnymi nasionami.
6. Na dzień kobiet.
7. Czarny lub biały.
8. Najczęściej różowe, duże kule kwiatowe o charakterystycznym zapachu.
9. Wawrzynek...
10. Wiosenny żółto kwitnący krzew.
11. Inaczej pierwiosnek.
12. Prawie jak goździk.
13. Jej święto obchodzimy 15 maja.
14. Bardzo popularny, najczęściej czerwony, kwiat.
15. Drzewo lub krzew o różowo-białych kwiatach.
16. „Dumała ... nad Sanem, jakie jej życie pisane”.
17. Niebieski kwiat wyrastający jako chwast na polach uprawnych.
18. Czerwony kwiat lub niebieskie ziarno.
19. „Gdzie strumyk płynie z wolna, rozsiewa ziola maj” – co rośnie?
20. Dawniej często w ślubnych bukietach. Ma intensywny zapach.
21. Damskie imię lub kwiat.
22. Zdobi parapety w jednym domu.
23. Listopadowy kwiat.
24. Kwiat młeki Pańskiej.
25. Inaczej narcyz.
26. Inaczej paciorecznik.

Zadanie 3. Wykaż się wiedzą o Krościenku, odpowiadając na pytania dotyczące naszej miejscowości. Odpowiedzi wpisz w krzyżówkę i odczytaj hasło.



1. Jakie imię nosi dąb stojący nad Wisłokiem, poświęcony niedawno zmarłemu pocie rodem z Krościenka?
2. Jaka rzeka przepływa przez Krościenko?
3. Jak nazywa się miejsce po dawnym kościele nieopodal szkoły?
4. Jak nazywa się miejsce pochówku ponad 300 krościeniaków, którzy zmarli podczas epidemii w XIX wieku?
5. Co zdobi okna w kościele?
6. Jakie drzewo nosi imię „Cecylia”?
7. Kto był bratem Cecylii Jabłonowskiej?
8. Jaki obiekt przeznaczony do zwiedzania mieści się w starej organistowce?
9. Jak nazywa się najwyższe wzniesienie Góry Marynkowskiej?
10. Jaka Cecylia jest upamiętniona w imieniu drzewa rosnącego koło kościoła?
11. Jaki obiekt religijny znajduje się w Dębinie?
12. Jaki Stefan zaprojektował witraże w naszym kościele?
13. Jaki las rośnie na granicy Krościenka i Pustyn?
14. Jaką nazwę ma Szlak Drzew zaprojektowany przez redakcję Kleksa?
15. Jak nazywa się zbiornik wodny w Dębinie?
16. Jaki status ma dziś las Dębina?
17. Jak nazywa się najwyższa góra w Krościenku?
18. Jak nazywał się poeta, którego imię nosi dziś dąb rosnący nad stawem w Dębinie?
19. Jaka modrzewiowa budowla wznosiła się niegdyś na dzisiejszym Starym Kościelisku?
20. Jak miała na imię siostra Aleksandra Fredry?
21. Jak nazywa się stowarzyszenie i gazeta wydawana w Dębinie?
22. Jakie imię nosi pomnikowy dąb rosnący nad stawem w Dębinie?
23. Jak dawniej nazywano krościeniaków?
24. Jak nazywa się dąb, który jako pierwsze z krościeńskich drzew startował w konkursie Drzewo Roku?
25. Jaki pomnik stoi obok pasieki w Dębinie?

Przygotowały: Joanna Omachel, Maja Nowak, Wiktoria Wójcik, Zuzanna Prajznar



POZDRAWIANKI



Niezapominajkowe pozdrowienia...

Dla Mai Cz. z 3b od Nadii z 4c
Dla Mateusza Miśkowca od Miłosza
Dla Kacpra P. kl. 7a od Kingi P. kl. 4c
Dla Julka G. od Miłosza G.

Dla M.K od 4C

Dla Emilki Olszewskiej od Martynki Lorens

Dla Martyny Lorens od Emilki Olszewskiej

Dla Jasia Nózki od Natalii Prach

Dla K.P, N.M, N.P od M.Z

Dla Nadii z 4c od Kingi P

Dla mojego brata Kamila Cz.

Dla Jakuba Rypyscia, Miłosza Pelczara,

Amelii Rajchel

Życzę naszej Pani Jadwidze Paradysz dużo
zdrowia-Amelia R.

Dla Wiktorii Pelc od Kasi P.

Dla dziewczyn z klasy VI a i VI c od Asi i Oli

Dla Wiktorii Pelc od Gabrysi G.

Dla Moniki Dudki od Julii K.

Dla Pawła Szałankiewicza od Szymka

Zabojaka

Dla 7DH od Asi i Oli

Dla Oli od Asi

Dla Julii K. od Moniki Dudki

Dla Szymka Zabojaka od Pawła

Szałankiewicza

Dla Kacpra Lorensa od Kamila Lorensa

Dla Kingi Konop od Emilki

Dla Kuby i Oliwii od Karolinki

Dla Karoliny Ż. od Leny B.

Dla Julki T. od Wiktorii G.

Dla Kamili Boczar od Julki

Dla p. Słowik od Edmunda

Dla klasy III b od Emilki

Dla p. Paradysz od Emilki

Dla Ali Ziajki od Martyny Lorens

Dla Dawida P. od Michała K.

Dla Julii Smoleń od Patrycji Matei

Dla Nikoli M. od Oliwii M.

Dla Julki P. od Gabrysi Borek

Dla Oli Lorens, Leny Suti od Agaty L.

Dla dziewczyn z V b od Agi

Dla Wiktora Sz. Od Filipa

Dla Julii P., Szymona T. od Marysi T.

Dla Patrycji Matei od Klaudii Dębiec

Dla klasy III a od Julki P.

Dla Filipa C. od Oli H.

Dla Emilki Albrycht od Kingi Konop

Dla Oskara od Filipa

Dla Oliwki G. od Oli H.

Dla klasy IIIz od Kuby K.

Dla wszystkich nauczycieli od Mai Jurczak

Dla Gabrysi L. od Oli H.

Dla całej klasy IVd od Adriana Winiarskiego

Dla klasy IVd od Oliwii G.

Dla Mačka J. i Mikołaja J. od Mai

Dla pani Marii Marszałek od polskiego

od Filipa C.

Dla Oli H. od Filipa

Dla Wiktorii M. od Blanki S.

Dla klasy IVd od Amelki

Dla Ani B. od Kuby

Dla Dawida P. i Krystiana F. od Kuby K.

Dla Anny Boczar od Adriana Winiarskiego

Dla kuzyna Kuby G. od Oliwii G.

Dla Oli H. od Oliwki

Dla Kamili B. od Ani B.

Dla pani Gibadło od całej klasy IVd

Dla Blanki od Wiktorii

Dla pani Słowik od Blanki

Dla Julki T., Mateusza T. od Amelki

Przygotowały: Zuzia Prajzner, Maja Nowak,
Wiktoria Wójcik, Asia Omachel,
Ola Pelczar, Monika Dudka

